

## **Mateusz Matyszkowicz: Krew, Booker i Philip Roth**

Roth postawił czytelnika przed fałszywą alternatywą: albo obłudne przyjęcie kazań dziekana i życie, albo recytacja Russella i śmierć



**Roth postawił tu czytelnika przed fałszywą alternatywą: albo obłudne przyjęcie kazań dziekana i życie, albo recytacja Russella i śmierć**

Roth zgarnął 100 tysięcy dolarów, poinformowały media. Zgarnął, bo dostał Bookera. I kiedy okazało się, że dostał, jedna z członkiń jury opuściła to grono. Carmen Allil, feministka, nie chciała, aby tegoroczny

Booker za całokształt twórczości trafił w ręce Rotha, który jest nudny i przytłacza, tak że z każdą kolejną książką nasila się wrażenie, że ktoś siedzi nam na twarzy i nie pozwala oddychać.

Ale wielu nie lubi Rotha nie tylko za siedzenie czytelnikom na twarzy. Inni zarzucają mu stereotypowe przedstawianie kobiet i czynienie z nich wyłącznie przedmiotów seksualnego użytku.

Tak skończył seksualny wyzwoliciel – znużeniem tych, których wyzwolił.

Możemy powiedzieć, że to nie nasz cyrk i nie nasze małpy. Ale mimo to czasem warto czytać Rotha, choćby z czystej ciekawości i dla zdobycia materiału porównawczego.

Weźmy ostatnią jego powieść, wydane też niedawno przez Czytelnika „Wzburzenie”. Roth wraca tam do swoich obsesji, czyli historii (czytaj: wojny), opresji (seksu i religii) i wreszcie siebie samego.

Główny bohater, Marcus, podobnie jak sam Roth, urodził się w Newark w żydowskiej rodzinie. Jego ojciec jest koszernym rzeźnikiem i od dziecka wprowadza Markusa w rzeźnicze zajęcia. To całe rąbanie, odkrawanie i obkrawanie.

Więc Marcus od dziecka rąbie, odkrawa i obkrawa, ale krwi znieść nie może. W tym samym czasie, kiedy Marcus dorasta, na front II wojny światowej trafiają jego kuzyni i tam giną. Czasy studenckie to wojna

koreańska, a od tej wojny można uciec wyłącznie przykładną nauką. I to jest jednym z głównych powodów pilności bohatera. Narzucając sobie prawie purytańską dyscyplinę, tę samą, którą wyniósł z domu, gdzie rąbało się, odkrawało i obkrawało rzetelnie i zgodnie z rytuałem, więc tak samo uważnie Marcus zdobywa wiedzę, bo tylko dzięki temu może uciec od krwi – tej domowej, z której wyrósł i tej wojennej, do której nie dorósł.

Nic z tego, bo, po pierwsze, Marcusowa ucieczka od krwi łączy się z odrzuceniem wspólnoty, a mimo to jego los nie zdoła się wyzwolić od wspólnotowych wyroków. I im bardziej Marcus będzie samotny i daleki, w tym większym stopniu będzie tracił sterowność i tym częściej decyzje będą za niego podejmować inni. I wreszcie, po drugie, im bardziej swoim ateizmem i patriotyczną obojętnością będzie chciał się wyróżnić, w tym ciaśniejszy schemat będzie musiał się wpisać. Aż wreszcie trafi przed oblicze dziekana, któremu wygłosi z pamięci fragmenty eseju Russella "Dlaczego nie jestem chrześcijaninem".

Dzekan mu odpowiada, że, owszem zdarzają się na uczelni tacy dziwacy, którzy czytają Russella, ale trzeba pamiętać, że ten filozof to zdrajca, bezbożnik i bezecnik. Marcus nie zgadza się z tym i wrzeszczy, że to tylko zarzut *ad hominem*, nieracjonalny i niegodny akademika. Sam wszelako pozostał przy pokornej i sprawnej recytacji.

Roth postawił tu czytelnika przed fałszywą alternatywą: albo obłudne przyjęcie kazań dziekana i życie, albo recytacja Russella i śmierć. Tak naprawdę to dwie nieracjonalności, z tym, że jedna stawia na konformizm, druga na odcięcie się. W jednej recytuje się pobożne nauki, w drugiej bezecności.

Jak widać z tej awantury, która wybuchła po przyznaniu Rotchowi Bookera, owa alternatywa już nie istnieje. Bo dziś można kochać Rotha, albo go nienawidzić, i w obu przypadkach będzie się postępowym intelektualistą bez ryzyka poniesienia śmierci na koreańskim froncie. Tak jakby ucieczka od krwi ostatecznie się udała. Takich zaś dziekanów, jak w czasach Marcusa, już nie ma.

Cóż z tego, skoro pewnego dnia znów może się otworzyć front. Co wtedy przyniesie śmierć a co życie? Kochanie Rotha czy nienawiść do niego? A może coś innego, z czego Roth sobie nie zdaje sprawy w świecie swoich fałszywych alternatyw, gdzie jedna recytacja przeciwstawia się drugiej?

*Mateusz Matyszkowicz*